

0 odbudowywaniu demokracji – propozycje dla opozycji

13 stycznia 2023

Wbrew porzekadłu o „dzieleniu skóry na niedźwiedziu” w polityce myślenie prognostyczne stanowi niezbędny warunek powodzenia. Trzeba już dziś zastanawiać się, co robić po tegorocznych wyborach, jeśli przyniosą one koniec rządów tak zwanej Zjednoczonej Prawicy – coraz mniej zjednoczonej, a zarazem coraz prymitywniej prawicowej.



Robert Smoleń poświęcił tej tematyce niewielką, ale bardzo ciekawą publikację („Jak naprawić Polskę? Przewodnik po podróży od miękkiego autorytaryzmu do demokracji”, Warszawa 2022: Biblioteka RES HUMANA). Jest to zbiór świetnie napisanych esejów, które łączy namysł nad tym, jaki powinien być program obecnej opozycji po wygranych przez nią wyborach parlamentarnych. Autor jest znakomicie przygotowany do podjęcia tej tematyki. Ma za sobą doświadczenie posła na Sejm IV kadencji i podsekretarza stanu w Kancelarii Prezydenta Kwaśniewskiego, a także duży dorobek publicystyczny.

Z jego punktem wyjścia w pełni się zgadzam – zarówno gdy wskazuje, że tegoroczne wybory będą dla opozycji

demokratycznej decydującą o jej przyszłości szansą, jak i wtedy, gdy postuluje wspólną listę całej demokratycznej opozycji. W tej ostatniej kwestii zauważę tylko, że znaczenie wspólnej listy jest tym większe, im mniejsza jest różnica w przewidywanej liczbie głosów uzyskanych przez PiS i przez najsilniejszą formację opozycyjną – Koalicję Obywatelską. Gdyby ta ostatnia zdobyła znaczną przewagę, klęska obecnego obozu rządzącego byłaby nieuchronna – także w warunkach podziału opozycji na dwie lub trzy listy.

Robert Smoleń dostrzega trudności, przed którymi staną ewentualni zwycięzcy. Mają one trojake oblicze. Po pierwsze: fatalna sytuacja gospodarcza Polski, będąca w głównej mierze konsekwencją polityki prowadzonej po 2015 roku przez oba rządy prawicy. Po drugie: blokowanie poczynań nowego rządu przez nominatów PiS okopanych w różnych instytucjach państwowych. Po trzecie: wielkie oczekiwanie na radykalną zmianę, także w obszarach, w których dotychczasowa opozycja jest i będzie podzielona. To ostatnie dotyczy zwłaszcza praw kobiet i mniejszości seksualnych.

Widząc trudności, autor przestrzega jednak przed fatalizmem, przed przeświadczeniem, że usadowieni na ważnych stanowiskach ludzie poprzedniej ekipy będą konsekwentnie i skutecznie blokowali wszelkie demokratyczne zmiany. Tak być nie musi – argumentuje autor. Wskazuje przede wszystkim na kluczową rolę prezydenta Dudy w niemal dwuletnim okresie jego prawdopodobnego współrządzenia z nową większością parlamentarną i nowym rządem. Czy Andrzej Duda pójdzie drogą blokowania prac nowego rządu? Czy będzie nadużywał swego prawa weta w stosunku do nowych ustaw? Autor ma nadzieję, że tak być nie musi i wiąże to z osobistym interesem prezydenta, który ma więcej do zyskania na współpracy z nowym obozem rządzącym niż na wysługiwaniu się Jarosławowi Kaczyńskiemu, który zresztą traktował go lekceważąco, póki miał nad nim zdecydowaną przewagę.

Nie neguję takiej także motywacji, ale wolałbym wierzyć, że w

nowej sytuacji Andrzej Duda będzie wołał kierować się interesem Polski niż sympatiami politycznymi, które zresztą przegrana PiS-u wystawi na ciężką próbę. Będzie wołał iść drogą Aleksandra Kwaśniewskiego z okresu jego współpracy z rządem Jerzego Buzka niż przejść do historii jako ten, kto tylko szkodzić potrafił.

Dotyczy to także niektórych przynajmniej osób zawdzięczających swą pozycję prawnie wątpliwym lub politycznie tendencyjnym decyzjom obecnej władzy – w tym sędziów Sądu Najwyższego i członków Krajowej Rady Sądownictwa. Wszyscy oni staną przed egzaminem z obywatelskiego patriotyzmu. Nie ma powodu sądzić, że wszyscy egzamin ten obojętnie przejdą.

Nowy rząd odziedziczy bardzo rozbudowany aparat państwowy. Jego kadra kierownicza musi zostać zmieniona szybko i stanowczo, ale podstawowa masa średniego i niższego szczebla pracowników zostanie i musi mieć szansę lojalnej pracy dla państwa.

Autor stawia też pytanie o zakres postępowań karnych w stosunku do tych, którzy złamali prawo. Rozróżnić tu trzeba odpowiedzialność kryminalną i konstytucyjną. Pierwsza nie stanowi problemu. Ci wszyscy, którzy popełnili przestępstwo w rozumieniu kodeksu karnego, muszą stanąć przed sądem i ponieść karę. Co innego – odpowiedzialność konstytucyjna. Tu sprawa jest bardziej skomplikowana z dwóch podstawowych powodów.

Po pierwsze: odpowiedzialnością konstytucyjną objęte jest szczupłe grono najwyższych funkcjonariuszy państwa. Nie obejmuje ona na przykład posłów i senatorów, choćby uchwalone przez nich ustawy naruszały konstytucję. Nie obejmuje polityków niezajmujących najwyższych stanowisk – niezależnie od tego, jak wielka może być ich rzeczywista władza. Po drugie: w Polsce nie ma utrwalonej tradycji rozróżniania deliktu konstytucyjnego (którym jest zawsze i tylko złamanie prawa) od błędnej czy szkodliwej decyzji. Gdy byłem przewodniczącym sejmowej Komisji Odpowiedzialności

Konstytucyjnej (w latach 1993-96), nieraz przychodziło mi zmagać się z posłami, którzy w dobrej wierze chcieli stosować ten rodzaj odpowiedzialności w stosunku do premierów i ministrów poprzednich rządów – nie za delikty konstytucyjne, lecz za decyzje, które uważali za szkodliwe.

Robert Smoleń trafnie wskazuje na to, że nowy rząd będzie musiał – i to szybko – pokazać, że potrafi lepiej niż poprzednicy kierować państwem. Tylko w jednym obszarze będzie to łatwe: w relacjach z Komisją Europejską. Wyobrażam sobie, że niemal nazajutrz po objęciu władzy rząd rozwiąże konflikt z Komisją Europejską i odzyska zablokowane, a tak Polsce potrzebne, fundusze z Programu Odbudowy.

Inne sprawy będą wymagały szybkich i dobrze przemyślanych reform. Wymienię trzy z nich: wymiar sprawiedliwości, służbę zdrowia i oświatę.

Szkodliwe i bezsensowne zmiany wprowadzane w wymiarze sprawiedliwości przez ekipę Zbigniewa Ziobry nie powinny przesłaniać faktu, że w tej dziedzinie od dawna działa się bardzo źle. Przewlekłość procesów sądowych nie zaczęła się w 2015 roku i nie była wyłącznie konsekwencją tak zwanych „obiektywnych trudności”. W grę wchodzi także procedury ułatwiające grę stronie zainteresowanej w przewlekaniu sprawy, a także kuriozalne niekiedy wyroki rzucające negatywne światło na jakość wymiaru sprawiedliwości. Jednym z najpilniejszych zadań nowego ministra sprawiedliwości powinno być przygotowanie ustaw pozwalających zmienić ten stan rzeczy.

Zapaść służby zdrowia nie jest niczym nowym, ale została pogłębiona przez pandemię. Braki kadrowe to nie tylko sprawa wynagrodzeń, ale także warunków pracy. Jak to zmienić na tyle szybko i skutecznie, by obywatele mieli poczucie, że nowa ekipa nie tylko chce, ale także potrafi, lepiej dbać o nasze zdrowie?

W szczególnie wielkim stopniu rząd obecny (i jego bezpośredni

poprzednik) szkodzą edukacji. Widział to prezydent Duda wetując dwa kolejne warianty „lex Czarnek”. Tu konieczna jest radykalna zmiana. Nowy minister edukacji powinien natychmiast wycofać obecne „minimum programowe” i w trybie pilnym, sięgając także do dorobku poprzedników, przygotować nowe. Przede wszystkim zaś należy przywrócić szkołom autonomię, zaufać nauczycielom i dyrektorom szkół a stanowiska kuratorów oświaty obsadzić ludźmi cieszącymi się wielkim autorytetem – nie zaś partyjnymi fanatykami.

Autor zdaje sobie sprawę z tego, że zwycięska koalicja stanie przed szczególnie wielkimi trudnościami w obszarze spraw światopoglądowych. O Ile w Platformie Obywatelskiej zachodzą obecnie bardzo ważne i korzystne zmiany, których istotą jest akceptacja takich wartości, jak prawo kobiety do decydowania o utrzymaniu lub przerwaniu ciąży, o tyle prawe skrzydło opozycji (PSL, ale także Polska 2050) zajmuje w tych sprawach stanowisko zachowawcze. Ludzie domagający się, by Polska przestała być klerykalną enklawą w Europie, będą głosowali na opozycję licząc, że ich w tej sprawie nie zawiedzie. Czy jednak dadzą jej dostatecznie wiele głosów?

Jeśli dwa ugrupowania, które już obecnie wyraźnie opowiadają się za liberalizacją ustawy antyaborcyjnej (Koalicja Obywatelska i Lewica) nie zdobędą samodzielnej większości pozwalającej im zmienić obowiązujące prawo, powinny doprowadzić do przeprowadzenia w tej sprawie referendum, na co zapewne inne ugrupowania demokratyczne zgodzą się łatwiej niż na liberalizację ustawy dokonywaną na drodze parlamentarnej. Zarazem należy, co autor trafnie postuluje, natychmiast po objęciu władzy wprowadzić moratorium na ściganie przez prokuratorów sprawców przerwania ciąży dokonanego wbrew niesławnemu orzeczeniu Trybunału Konstytucyjnego z 2020 roku.

Perspektywicznie potrzebne i możliwe do przeprowadzenia byłoby przejrzanie i ewentualne zmienienie postanowień Konkordatu, a także doprowadzenie do tego, by w Polsce uznane były zawarte w innych państwach Unii Europejskiej małżeństwach par

jednopłciowych. Autor zdaje sobie sprawę z tego, że taka polityka spotka się z atakami z dwóch stron: nie tylko ze strony katolickich fanatyków, lecz także ze strony rozczarowanych radykałów, ale słusznie uważa, że nie wolno tych trudnych spraw odłożyć na bok w imię jedności nowego obozu rządzącego.

Problem, który – moim zdaniem – nie został w tej książce dostatecznie pogłębiony, to sprawa środków niezbędnych dla wyprowadzenia Polski z kryzysu gospodarczego. Nie negując ważności innych spraw musimy mieć świadomość tego, że wyborcy odwracają się od Prawa i Sprawiedliwości przede wszystkim (choć nie wyłącznie) dlatego, że się zawiedli na jego polityce gospodarczej i że od opozycji oczekują czegoś innego, Pytanie czego?

Autor jednoznacznie opowiada się za wprowadzeniem Polski do sfery euro. Jest to postulat od dawna wysuwany przez najlepszych polskich ekonomistów, zwłaszcza przez Grzegorza Kołodko. Trudno zrozumieć, dlaczego nie zrobił tego rząd PO, gdy były po temu warunki i gdy na tę drogę wchodziły inne państwa naszego regionu. To ważne, ale nie jedyne posunięcie ekonomiczne nowego rządu.

Prawo i Sprawiedliwość zyskało poparcie polityczne dzięki populistycznej polityce społecznej, tyleż niewydolnej, co atrakcyjnej dla uboższych warstw społecznych. Sytuacja gospodarcza wyklucza ściganie się z PiS, na to, kto da więcej. Zarazem jednak samobójstwem byłoby cofanie już wprowadzonych świadczeń socjalnych. Z pozornej kwadratury koła jest tylko jedno wyjście: drastyczny program cięć w zbędnych programach inwestycyjnych, takich jak nowe lotnisko międzynarodowe czy odbudowa Pałacu Saskiego. Zarazem zaś nowy rząd powinien dokonać ostrych cięć apanaży ludzi władzy, przede wszystkim tych, którzy obsiedli wysokopłatne posady w spółkach skarbu państwa. W tym wypadku bardziej niż o sam efekt finansowy powinno iść o elementarne poczucie sprawiedliwości społecznej.

Książka Roberta Smolenia powinna prowokować dyskusję publiczną i prace studyjne. Po październikowych wyborach przyjdzie czas na energiczne działanie, a teraz jest czas na odważne myślenie.

Autorstwo: Jerzy J. Wiatr

Źródło: Trybuna.info